Cena 10 hal.

Nr. 245. Kraków, Wtorek 16. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 50 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Opium i rzeczywistość.

Nieszczególnego wyobrażenia nabrałby o Galicyi ten, ktoby szukał wskazówek o naszym nastroju w pewnych organach prasy. Dowiedziałby się we wtorek, że jesteśmy na samem dnie rozpaczy, we środę podziwiałby nasze górne wzloty, we czwartek zmartwiłby się naszą „bezsilnością i beznadziejnością", aby w piątek lub w sobotę znów stwierdzić ze zdumieniem, iż jesteśmy „czynni" i cieszymy się myślą o jak najlepszej przyszłości. Zdumiałby się, iż raz dziękujemy niebu za „nagłę zludzeń", bez której „widok beznadziejności byłby może zbyt potworny", drugi raz ogłaszamy, iż „mimo łatwo zrozumiałego a powszechnego rozstroju nerwów, który rodzi pesymizm, można i trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że szanse korzystnego dla nas rozwiązania kwestyi naszej politycznej przyszłości przedstawiają się dzisiaj lepiej, niż kiedykolwiek".

Jakiż byłby stąd wniosek? Ten chyba, że społeczeństwo nasze jest zbiorowiskiem histeryków, jeżeli już nie gromadką filistrów, którzy szanse wojny i szanse naszej przyszłości mierzą tem, co im przy herbacie opowiedział „przyjaciel pewnej wybitnej osobistości", albo „człowiek, mający wysokie stosunki"—którym żałobne horyzonty otwiera brak grysiku,a nad poziomy wznowielki fakt, że kucharka dostała kaszy, które przez parę dni nie było. Wniosek ten doprowadziłby do przekonania, iż ani sami nie mamy stałego psychicznego punktu oparcia, ani go drugim dać nie możemy. Czy z takim czynnikiem lub współczynnikiem wydarzeń może ktoś liczyć się na seryo? Czy może liczyć się z nim zwłaszcza wtedy, gdy owe jęki rozlegają się bezpośrednio po hymnach na cześć „konsolidacyi" i stworzonej przez nią „siły"?

W takiem poddawaniu się nastrojom, płynącym z rozhuśtania nerwów, tkwi niebezpieczeństwo także dla nas samych. Powiedziano, że wygra wojnę ten, kto będzie miał silniejsze nerwy. Zatem oszczędzać siłę i odporność psychiczną społeczeństwa to pierwszy dziś nakaz służby publicznej w prasie. Rzeczywistość dosyć szarpie nam nerwy, więc ułatwiać jej tę destrukcyę niema żadnej chyba przyczyny. Jeżeli kiedy trzeba nam było myśleć realnie — to właśnie dzisiaj. Jeżeli kiedy powinniśmy mieć głowę chłodną, a serce gorące, to teraz. A jeżeli ktoś nie umie opanować nerwów, to niech składa rzekomą urojeniami głowę na łonie najbliższych przyjaciół i im również prezentuje swój spazmatyczny śmiech, który zawsze w napadzie histeryi idzie po spazmatycznym płaczu. Sprawa publiczna nic jednak nie zyskuje na takich wynurzeniach, typu „Vingt jours d'un neurasthenique": przeciwnie, przy silniejszym niż kiedykolwiek wpływie drukowanego słowa, musi ponieść szkodę przez nadwerężenie odporności powszechnej, siły przetrwania. Dziesięciu przejdzie nad takimi wynurzeniami ze wzruszeniem ramion, lecz jedenasty ulegnie ich wpływowi, gdyż zawsze znajdzie się w społeczeństwie pewien procent jednostek, będących dobrych przewodnikiem histeryi.

Tej szkodliwości na wewnątrz naszego organizmu odpowiada druga, groźniejsza: p r o f o r o e x t e r n o. Niedawno przypominaliśmy po raz niewiadomo który, że Galicya jest obserwowaną bacznie, przez swoich i obcych. A jest także wystawioną na porównania. Jak one wypadną, jeżeli ktoś przeprowadzi je na podstawie tych wybuchów nerwowości? Czy nie utrwali się w przeświadczeniu, że w stosunku do jednolitej, dzielnej postawy Królestwa, do męskiego spokoju Wielkopolski, Galicya przedstawia obraz godny pożałowania? A gdy jeszcze przypomni sobie, że jest taką bezpośrednio po konsolidacyi", że rozpacze wybuchają a t e m p o po okrzykach radości — to w istocie będzie musiał zadać sobie pytanie: czy to społeczeństwo wogóle trzeba brać w rachubę jako czynnik stały politycznych obliczeń? Nie możemy zaś pocieszać się tem, że „czyny" polityczne za nas przemówią. Dawno już powiedziano, że do faktów jako takich ludzie szybko się przyzwyczajają; lecz opinie o faktach są dla wniosków i rozumowań daleko od samych faktów ważniejsze. Jaką zaś opinię — zapyta ktoś z boku — mamy o owych czynach my sami, skoro pobudzają nas do zwątpienia?

To też winni jesteśmy innym dzielnicom, aby nie pozostawać za nimi w tyle, co do hartu i odporności na pokuszenia nerwów. Inaczej możemy oczekiwać, że mimo pięknych uroczystości i przemówień nikt z nami liczyć się nie będzie, gdy z za świątecznej retoryki dojrzy na codzień bladą wątpliwość i przygnębienie. Rodacy nasi, równie jak obcy, powinni wiedzieć, że siłę mamy — i że siła ta z dwu źródeł płynie: z chłodnego poczucia politycznych aktualności i możliwości, oraz z niezłomnej woli pracowania nad zadaniami bieżącemi, nad dniem powszednim, — aby przetrwać. Wówczas zrozumieją, że niczego się nie zrzekamy, ale na wszystko przygotowujemy myślą i czynem, że jesteśmy jako całość, spokojni i ufni. Z tych zaś premis wyciągną już sami wniosek o tem wszystkiem, co jest u nas obracaniem pustych żaren, manią ciągłego kombinowania czynników przemijających i nieważkich, a wreszcie narkotyzowaniem się frazeologią. Nie zdziwią się wtedy, iż polityczni palacze opium budzą się z fantastycznych snów w depresyi i z nudnościami, ale też nie będą przypuszczali, że Galicya cała jest taką jedną wielką palarnią.

Trzeba, aby to wiedziano, aby nie stosowano fałszywie maksymy: e x u n o (czy nawet e x p l u r i b u s) d i s c e o m n e s. Byłby to błąd zasadniczy dla nich, dla nas zaś krzywda, na którą kraj, jako całość, niczem nie zasłużył — chyba pewną pobłażliwością wobec histeryi jednostek, czy grupek. Ale odłączyć myślą te elementy od zdrowej nerwowo całości, to proceder niezbyt trudny, więc mamy nadzieję, że przeprowadzi się go tam, gdzie przeprowadzić się winno.

O prawa Kościoła w Rosyi.

Grono posłów postawiło w Dumie petersburskiej, z inicyatywy X. Maciejewicza, wniosek, aby skasować ograniczenia, krępujące dotąd działalność Kościoła katolickiego w Rosyi i aby mu dać pełnię praw w dziedzinie życia wewnętrznego.

Wniosek żąda między innemi, aby uznano urzędownie, że osoby różnych wyznań mają przy zawieraniu małżeństw prawo dowolnego obioru ślubu według wyznania jednej lub drugiej strony, że mają prawo chrzcić dzieci z takich małżeństw według porozumienia między sobą, w świątyni któregokolwiek z wyznań, do których należą. Dalej domagają się wnioskodawcy, aby wykład religii odbywał się zawsze w języku ojczystym ucznia, określenie zaś, jaki język jest ojczystym, powinno być rzeczą rodziców, jak nakazuje zdrowy rozsądek, nie rzeczą władz szkolnych i policyi.

Następnie we wniosku mieści się żądanie, aby urzędowo uznano za katolików — i to od dnia przejścia na katolicyzm — te osoby, które zawiadomiły władze dyecezyalne o swem przejściu lub o wyznaniu zasad Kościoła katolickiego, chociażby nie wykonały formalności, przepisanej okólnikami ministeryalnymi. Osoby takie powinny tylko składać deklaracyę odnośną u władz gubernialnych i to, w danym razie, głowa rodziny w imieniu wszystkich. Wreszcie mają katolicy otrzymać prawo otwierania nowych klasztorów, zakładania towarzystw religijnych i bractw parafialnych, nakoniec zaś Kościół powinien mieć wypłacane te fundusze, które mu zaprzestano wypłacać bez żadnej przyczyny.

Wojna nauczycielką.

Temat ten jest żywo omawiany w prasie niemieckiej, poświęca mu się także szereg źródłowych referatów i broszur, gdyż rezultat toczących się wypadków, zależy nietylko od zwycięstw orężnych, lecz także od odparcia ciosów, jakie wymierzone zostały groźbą wygłodzenia. Podstępnie obmyślona taktyka tej walki, spotyka się z silnem i solidarnem odporem uświadomionych mas. Cernowanie tak olbrzymiej twierdzy, jaką tworzą osaczone gospodarczo centralne mocarstwa, aczkolwiek wyrządza wielkie przykrości, budzi coraz to skuteczniejsze sposoby unieszkodliwienia tej nieorężnej a zaciętej walki.

Dwudziestomiesięczna defenzywa w walce z wygłodzeniem wykazała, jak piszą ekonomiści niemieccy, rezultaty, równające się sukcesom odniesionym na polu walki. Wynikające braki najrozmaitszych artykułów i ch drożyznę znosi dzielnie uświadomione społeczeństwo. Brak mięsa zastępuje się obfitą podażą ryb morskich i jarzyn, których olbrzymią produkcyą wojenną poszczycić się mogą Niemcy, gdyż świadczy to znamiennie o zrozumieniu przez ogół społeczeństwa doniosłości rzuconych haseł samoobrony gospodarczej. Pozatem, obniżenie stopy życia u ogółu ludności, dokładne poznanie swych niedomagań gospodarczych i stopnia zależności od obcego dowozu, staje się wielką moralną wartością, której zdobycz ma wielkie znaczenie przy reoganizacyi życia gospodarczego po wojnie.

Systematyczność i dokładność z jaką przeprowadza się w Niemczech w czasie wojny kontrolę sprawności każdej gałęzi gospodarczej, badanie wad i błędów, jakie wynikły, wreszcie współdziałanie społeczeństwa wraz z władzami celem tępienia wyzysku, jakiego dopuszczają się spekulanci przez zatajanie zapasu towarów i podbijanie cen, przyczynią się znacznie do ułatwienia kontroli i ustalenia podziałki, według której rozdzielany bywa zapas żywności i ustanowiony stosunek spożycia przez wydawanie odnośnych kart kontrolnych.

Z rozpraw ekonomistów niemieckich wynika, że siła odporności, wykazana w dotychczasowej walce, niweczy zakusy nieprzyjacielskie.

„Frankfurter Zeitung" omawia we wstępnym artykule broszurę szwedzkiego ekonomisty Prof. G u s t a w a C a s s e l, z której cytuje następujące zdania:

Długoletnia wojna musi osłabić Niemcy gospodarczo, niema jednak podstaw do twierdzenia, że osłabienie Niemiec nastąpi prędzej, niż u ich przeciwników. Gdy siły gospodarcze walczących narodów będą się równomiernie zużywać, wówczas wojna ze względów gospodarczych może się z roku na rok przedłużać, dokąd Europa nie będzie się czuła zupełnie wyczerpaną. Smutna to perspektywa — pisze dalej — ale przyszłość w innem świetle przedstawi się temu, kto objektywnie umie patrzyć i starać się przedmiotowo przedstawić sobie konsekwencye dążeń, skierowanych na to, aby przez przedłużenie dopiąć celu i wywołać w Niemczech oczekiwaną katastrofę gospodarczą.

Znając nadzwyczajną siłę odporności Niemiec, błądzą politycy entente, sądząc, że na tej drodze będą mogli pokonać swego przeciwnika, którego sukcesów militarnych nie mogą zaprzeczyć, a na polu gospodarczem zmusić do ustępstw. Wyczekiwane gospodarcze zniszczenie Niemiec, prolongowane z miesiąca na miesiąc, z kwartału na kwartał i przeciągane swych pragnień na lata całe, nie doprowadzi do zamierzonego celu, gdyż przerachowano się w ocenianiu sił odporności Niemiec.

* * *

Próby sił odporności naszej odbywają się ustawicznie. Kraj nasz, przez który przeszła nawała nieprzyjacielska, pozostawiająca po sobie ruiny i zgliszcza, dźwiga się powoli. Pozostałe w domu kobiety i resztki niezdolnych do służby wojskowej mężczyzn, obsiewają, jak mogą, zagony ojczyste, prowadzą gospodarkę tak, że ziemniaki nasze, jaja i masło budzą pożądliwość spekulantów obcych, masowo wywożących je z naszych wsi

Dźwigniemy się, czując w sobie wielkie zasoby odporności, a jej znamiennym probierzem jest chłop polski, orzący swój za-

gon wśród pękających wkoło granatów. Pomimo ciężkich warunków żywimy się bez pomocy „Milesów".

Z wojny i jej następstw, pomimo dotychczasowego milczenia naszych ekonomistów, nie idących śladem swych kolegów niemieckich, wyciągniemy wnioski na przyszłość, skazujące nam dosadnie konieczność przebudowy naszego rolnictwa i stworzenia własnego silnego przemysłu rolniczego, a będą to zdrowe fundamenty pod gmach naszej samodzielności gospodarczej. Nauczymy się więcej, niż dotychczas, cenić ziemię i prace na niej, gospodarstwami kierować osobiście, nie powierzając jej zagonów obcoplemiennym pachciarzom. Gmach ten budować będziemy własnemi siłami, bez pomocy obcej, ofiarowywanej nam tak szczodrze przez naszych faktorów uprzemysłowienia i ubankowienia. Zbliża się już era pracy, wciągająca nas do swych warsztatów, by po wojnie zawrzeć mogły pełnem życiem. W tym kierunku pójdą wysiłki całego społeczeństwa, bo odbudowa zgliszcz i podjęcie jej przez silne nasze mięśnie i ufność w ich siłę, spowoduje to przeobrażenie, wytworzy kult dla pogardzanego „kartoflarstwa", wyczekiwany długo, którego odbłyski widzimy w inicyatywie i w wytkniętych, jasnych celach przez społeczeństwo nasze w Królestwie. Odporność nasza da nam moc przetrwania, wierzymy w nią, jako siłę odrodczą.

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych.

O pomoc dla Ormian. — Pogwałcenie prawa o gwarancyach. — Z Francyi.

Według frybur. „La Semaine catholique de la Suisse Francaise (nr. 18 Pauvres Armeniens 293—294) położenie Ormian w Azyi ma być straszne, grozi im poprostu zagłada. We Fryburgu szwajcarskiem zawiązano Komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym, Kard. Gasparri przesłał komitetowi błogosławieństwo Papieża, za którego pośrednictwem posłano już 3000 fr. na rzecz Ormian. Według relacyi pewnej osobistości, która niedawno objeżdżała zniszczoną ziemię armeńską, ze stu przeszło tysięcy katolików Ormian zostało zaledwo 30.000. ²/₃ ich padły ofiarą rzezi, pozostali wyginą z głodu jeżeli wnet nie nadejdzie pomoc. Zabito 4 biskupów katolickich, jeden zaginął, dużo kapłanów wymordowano. Siedm dyecezyi zupełnie zniszczonych — wielu Ormian znękanych głodem i innemi cierpieniami przyjęło Islam. Dużo wyginęło jak to donosily dzienniki w czasie przymusowej podróży na Zachód. Eskortowanych bowiem przez tureckich żołnierzy opadły bandy dzikich Kurdów i zabiły dużo nieszczęśliwych, mimo oporu stawianego przez eskortę, z której także wielu zginęło. Ormianie — tak tłómaczył n. p. sam Talat-bej sympatyzowali z Rosyą i zagrażali całości państwa Osmanów; Amerykanka Miss. Gertrude Rogers, która jeszcze w ubiegłym roku podróżowała po Armenii ogłosiła w amerykańskiej gazecie „The Hertford Courant", że Ormianie np. w Wan urządzali rzezie Turków — potem naturalnie musiały przyjść represalia ze strony władz tureckich. Ciekawe szczegóły o postępowaniu władz wobec zgromadzeń zakonnych w Turcyi podaje cyt. gazeta: „La ruine des etablissements religieux en Orient" (286—288) według relacyi samychże zakonników w Croix, Figaro i Correspondant.

Podała swego czasu „Deutsche Warschauer Ztg" (cyt. w „Köln. Volksztg." 305) wiadomość o nowem pogwałceniu prawa o gwarancyi zwłaszcza paragrafów 9—12; mianowicie organu urzędowego papieskiego „Acta Apostolicae Sedis" niedoręczano adresatom, od 1 stycznia 1916 bowiem poczta włoska wykluczyła to pismo od expedycyi. „Tribuna" ogłosiła zaraz zaprzeczeczenie, nic się bowiem — powiada — nie zmieniło i „Acta" doręcza się podawnemu — tylko to „Köln. Volksztg." — głosił włoski dziennik — taki sport uprawia, by każdego dnia coś napisać przeciwko rządowi włoskiemu". Sprawa wyjaśniła się nieco — adresaci w Niemczech dostają wprawdzie „Acta Sedis Apostolicae", lecz drogą przez Hollandyę. — Jestto tak czy tak pogwałceniem gwarancyi", które przyznają papieżowi prawo bezpośredniego znoszenia się z apiskopatem i wiernymi.

We Francyi „radykalizm masoński" i „instynkta antyklerykalne" są jeszcze tak silne, że nawet teraz, gdy kraj nawiedziła wojna, chcą się panoszyć po dawnemu. Nagonka przeciw klerowi i „bourgeoisie" „sprawców wojny" tak się wzmogła, że nawet taki „Journal des Debats" uważał za stosowne wystąpić przeciwko napaściom. Kler — wywołał wojnę, by pomścić się na rządzie za przeprowadzenie rozdziału kościoła od państwa, „bourgeoisie" zaś chciała wojny, bo w ten sposób tylko da się usunąć niebezpieczeństwo wprowadzenia „wspólności dóbr", które po wyborach w 1914 r. było bardzo blizkie. Ten „francuski antyklerykalizm" pozbawił Francuzów sympatyi — twierdzi „Köln. Volksztg" (Vom französischen Antiklerikalismus (358) jakiemi cieszyli się w Holandyi i Hiszpanii. Zwłaszcza w Hiszpanii najlepiej widać, ile to szkody wyrządziła Francyi jej dotychczasowa polityka kościelna. Słusznie też pisał współpracownik „Revue des deux Mondes" (1916, zesz. 2, 241—280 cyt. w Stimmen der Zeit, 1916. März. Spanien und die französische Kirchenpolitik — 622—625). Louis Bertrand: „Nasza polityka wroga religii sprawiła, że nietylko katolicy, ale i wierni świata zwrócili się przeciwko nam. Było to wielkim błędem republiki mniemać, że w obrębie własnych granic może pozwolić sobie na wszystko i nie zważać na to, że ciosy zwrócone przeciwko wiernym i konserwatystom odczuto i zagranicą". „Katolickie poczucie powszechności — powiada dalej—to nie frazes". „Widok tych (tj. wypędzonych zakonników, których sporo jest zwłaszcza w północnej Hiszpanii), tyle nam przynosi szkody, co przed dwoma wiekami protestanccy wygnańcy; w Hiszpanii nawet liberali okazują bez wahania, że nasza wroga religii polityka wcale im się niepodoba". „My ich uważamy za antyklerykałów, ale oni nimi nie są. Prawie wszyscy liberałowie hiszpańscy są katolikami i szczycą się tem, że są katolikami". W armii francuskiej służy obecnie 3 biskupów. Jeden z nich Msgr. de Llobet, którego chciano przydzielić do garnizonu w głębi kraju — sam prosił, by go dano na front. Msrg. Ruch biskup tytularny gerazeński i koadjutor bp z Nancy, czynny jest jako kapelan i oznaczony został krzyżem i legią honorową. Warto przytoczyć co o nim w rozkazie dziennym powiedział jenerał nb. niedowiarek. „Karol Ruch, biskup — tak w rozkazie — mimo swej wysokiej godności na skromnym (postawiony) stanowisku oznacza się niezmordowaną walecznością i zaparciem się siebie. Od początku wojny, a zwłaszcza w ostatnich walkach docierał aż dó pierwszych rowów, wynosił rannych z ognia służył w lazaretach polowych i okazywał niewzruszoną odwagę, co mu zjednało miłość i cześć wszystkich. Kapłan-żołnierz i kapłan w Nancy jest dla żołnierzy... korpusu żyjącym symbolem apostolskiej wiary i prawdziwych patryotycznych uczuć". (Według „Salzb. K. Ztg." 18 Bischöfe als Soldaten).

Peem.

Hołd Sienkiewiczowi.

Syndykat dziennikarzy krakowskich wysyła do Henryka Sienkiewicza adres pióra p. Antoniego Chołoniewskiego następującej treści:

Czcigodny Panie!

Wśród pożaru świata i Polski przypadł siedemdziesiąty dzień Twoich urodzin. Jeśli tej pięknej jesiennej daty Twego życia nie zatarły w pamięci naszej ogromne zdarzenia chwili obecnej, które z łoskotem przepływają przez każdą komórkę każdego mózgu polskiego, to odbierasz Czcigodny Panie dowód, świadczący wymowniej od najuroczystszych zapewnień, czem stałeś się dla swego Narodu.

W okolicznościach dzisiejszych może wyrazić się ta nasza pamięć o Twym dniu jubileuszowym w skromnej jedynie postaci: przychodzimy tylko z życzeniami. Lecz są one z rodzaju tych, które módz wypowiedzieć i które módz odebrać z poczuciem, że tętni w nich treść żywa i prawdopodobna, jest samo już szczęściem.

Z głębi dusz i serc członkowie Syndykatu dziennikarzy krakowskich wypowiadają życzenie, aby to, co w natchnionych widzeniach swych oglądałeś wzrokiem Polaka i artysty na prastarych polach naszej chwały, stało się rychło znowu promienną jawą i aby Twe miłujące oczy na długo spoczęły na tym obrazie śnionym z najwyższą tęsknotą przez Ciebie i przez cały Naród.

O paragraf językowy.

W Sejmie Rzeszy niemieckiej toczą się dyskusye nad zmianą ustawy o stowarzyszeniach. Wspomnieliśmy, że zabierało w niej głos Koło polskie przez usta pos. Trąmpczyńkiego, aby przypomnieć konieczność zmiany paragrafu językowego, który ustawę tę czyni wyjątkową przeciw Polakom. Obecnie w pismach poznańskich znajdujemy cały tekst przemowy powyższej, który brzmiał tak:

Panowie!

Bardzo ubolewamy nad tem, że rząd nie mógł się na to zdecydować, aby wrzód, jaki się utworzył w kwestyi prawa stowarzyszeń, przeciąć radykalnie, lecz zadowala się nałożeniem plasterka na ranę, oczywiście tylko w celu zakrycia rany.

Ustawa z roku 1908, po której spodziewano się naprawy stosunków dawniejszych, nie tylko nam Polakom nałożyła nieznośne pęta, ale okazała się nieznośną i dla kół niemieckich. Pochodzi to stąd, że parlament pozostawił w niej dużo niejasności, oddając rozstrzy-

Rosyjski „siew".

„Russkoje Słowo" podaje taki satyryczny obrazek z życia wojennej Rosyi:

O adwokacie Iwanie Iwanowiczu Iwanowie opowiadano w Piotrogrodzie z ubolewaniem:

— On nie żyje!

— Doprawdy? Nie żyje?

— Prawie, że nie: on pije. Możesz go pan widzieć u Cubata, w „Niedźwiedziu", w „willi Rode", wszędzie, tylko nie w domu. Tabliczka mosiężna przy jego drzwiach jest usunięta. Wyobraź sobie pan: tabliczka z prawdziwego mosiądzu. W dzisiejszych czasach należy do składu jubilerskiego, nie prawda? Umieścił on nową tabliczkę bez podania godzin biurowych. Gdy się dzwoni, otwiera drzwi służąca, nie odkładając łańcucha bezpieczeństwa, i mówi:

— Z panem adwokatem nie można mówić w sprawach urzędowych.

— Ach, czy on jest chory?

— Nie, jest zajęty czem innem.

Adwokat Polikarpow, który to opowiadał, schwycił się za głowę i mówił:

— On oszalał, nieprawda?

— Jak to?

— Tak, on oszalał. Widzisz pan: przychodzi do niego człowiek, który ośmnaście razy siedział w więzieniu za sprzeniewierzenie. To już nie klient, to renta na utrzymanie życia. Człowiek — proszę pana — którego ośmnaście razy wtrącono do więzienia za sprzeniewierzenie, z pewnością jeszcze przynajmniej ośmnaście razy będzie za podobne przewinienia zasądzony. To jest rzeczą jasną. Ten człowiek nie umie już podpisać swego własnego nazwiska. Zapomniał, ponieważ zawsze podpisuje cudze. Jest to renta na utrzymanie życia dla dzielnego adwokata. A cóż uczynił Iwan Iwanowicz? Wysłuchał go, wziął za poradę piętnaście rubli i powiedział:

— Pytasz się, kochanku, co masz zrobić? Palnij sobie w łeb!

— Nie, nie z tego powodu. Ale z powodu twojej głupoty. Sprzeniewierzenie jest bagatelką, odsiedzi się je i popełni nowe. To jest sprawa przemijająca. Ale głupota, kochanku, pozostaje. Któż podziśdzień dopuszcza się sprzeniewierzenia? Wykonuje się sprzęty gimnastyczne dla żołnierzy, osłony do szrapneli, lawety, siodła, ale nie dopuszcza się — sprzeniewierzeń. To tak samo, jakbyś chciał urządzić połączenie wozowe pomiędzy Piotrogrodem a Tomskiem. W dwudziestym wieku! Okazałeś taki stopień głupoty, że pozostaje ci tylko jedno: palnij sobie w łeb! Gdy teraz się dopuszczasz sprzeniewierzeń, to i resztę życia będziesz popełniał tylko głupstwa. Szkoda tu słów tracić. Najbliższy rusznikarz mieszka...

Spotkałem Iwana Iwanowicza na Newskim. Miał na głowie czapkę bobrową, futro z kołnierzem obszytym skórą małpią — prawdziwy bojar.

— Dawno o panu nic nie słyszałem — zagadnąłem go. — Co porabiasz Iwanie Iwanowiczu? Żadnego plaidoyer nie słyszymy? Nie masz pan żadnego rozgłosu.

— Całą kryminalistykę powiesiłem na kołku — odpowiedzia. — Inni koledzy też chcą żyć. Niech oni się kłócą z prokuratorem.

— Ach tak — zauważyłem — pan przeszedłeś do spraw cywilnych?

— Co? — zakrzyknął i podskoczył jak kangur. — Czy pan mnie chcesz obrazić? Kto się dziś u nas zajmuje sprawami cywilnemi, gdy same świecące guziki widać na Newskim. Nic podobnego nie robię, przyjacielu. Zajmuję się czem innem. Sieję.

— Cóż to? Pan przeszedłeś do rolnictwa?

— Nie, sieję w mieście. Na kamieniach. Pole wydaje się panu może nieurodzajnem, ale mierzwię je dobrze. Jest to więc czysty czarnoziem, kochanku. Sieję u Cubata, sieję w „Niedźwiedziu", sieję w „willi Rode". Sieję uściskami dłoni, uśmiechami, ukłonami, pocałunkami przyjacielskimi, uprzejmością. Tak pan sądzisz. Przyjdź tam tylko na śniadanie. Dawniej słyszano tam słowa, jak akcye, obligacye, prokurator, dziś: pociski, szrapnele, beton żelazny. Tego wszystkiego dostarczają dziś ludzie u Cubata. Siedzą na stołkach i „dostarczają". Spożywają kotlety baranie i pożerają swoją ojczyznę. W „Niedźwiedziu" jest dalszy numer. Tam znajdziesz pan Odessę. Wilno, wogóle jakieś sławne miasto. Mówi się o sukniе, czapkach, butach. Tam się przyodziewa żołnierzy, a łupi Rosyę. „Za jaką cenę dostarcza pan podeszew?" — „Pięć rubli za parę, czysta tektura". —

gnięcie tychże sądom. Tymczasem, jak wiadomo, nie wszyscy sędziowie są rozumni, nie wszyscy bezstronni. Wyroki w najważniejszych sprawach zatem bardzo rozmaicie orzekają właśnie w najdonioślejszych kwestyach. Tymczasem policya wyszukiwała tylko te wyroki, które najwięcej ograniczały wolność obywatelską: tylko te wyroki uważała za słuszne. Odznaczała się w tym względzie najwięcej policya na Śląsku. Trybunał administracyjny uznał, że wykłady naukowe w polskim języku nie podlegają ograniczeniom ustawy. Ale znalazło się pięciu mądrych sędziów przy sądzie nadziemiańskim w Wrocławiu, którzy inaczej zawyrokowali. Zaraz policya na Górnym Śląsku poczęła ludność w ten sposób szykanować, że wprawdzie wykładów polskich nie zakazywała — bo zakaz podlegał sądowi administracyjnemu — ale nakładała na tych, który wykłady urządzali, kary pieniężne, bo ta kwestya podlegała sądowi nadziemiańskiemu w Wrocławiu!

Co najgorsza, że ani rząd pruski, ani rząd Rzeszy nie znalazł słowa nagany dla tego nadużycia ze strony policyi. Parlament powinien przy obradach nad dzisiejszą nowelą pamiętać o tem, że trzeba być przygotowanym na tego rodzaju nielojalności policyi i nadal.

A niejasności w projekcie rządowym jest dosyć. Zjednoczenia zawodowe mają uchodzić jako towarzystwa niepolityczne, o ile się nie zajmują innemi kwestyami, jak zawodowemi. Tymczasem dzisiejszy kanclerz oświadczył już w 1908 roku, że „Zjednoczenie zawodowe polskie“ już jako takie jest polityczne. Żądamy, aby w ustawie i Zjednoczenia zawodowe polskie zostały zapewnione. Główną jednak dla nas rzeczą będzie zniesienie paragrafu językowego. Paragraf ten był wyłącznie przeciwko Polakom skierowanym, jak to wyraźnie niedawno tu w parlamencie stwierdzono. Tylko my też cierpimy wskutek tego przepisu: bo Duńczycy tak blizko granicy mieszkają, że mogą zebranie w Danii odbywać, a w Alzacyi prawie cała ludność zna język niemiecki. Nie możemy dopuścić, aby ustawę zreformowano bez zniesienia paragrafu językowego. Bo doświadczenie uczy, że częściowa naprawa błędnej ustawy ma tylko ten skutek, że reszta ciężkich jej błędów tem dłużej pozostaje.

Parlament kilkakrotnie, ostatni raz w sierpniu 1915 roku, uchwalił ogromną większością zniesienie paragrafu językowego. A co na to odpowiedział rząd? Że chwilowo nie może odpowiedzieć ani tak, ani nie! Taka odpowiedź niegodną jest parlamentu; gdyż conajmniej można żądać, aby rząd podał jakikolwiek rozsądny powód, czemu nie może zgodzić się na naprawę natychmiastową? Ustawa językowa nie jest jedyną wyjątkową ustawą przeciwko nam. Wybaczylibyśmy rządowi gdyby z całego szeregu takich ustaw odrzucył którąś do uregulowania po wojnie, ale oczywiście taką, której zniesienie wymagałoby nowych skomplikowanych urządzeń administracyjnych. Ale co się może zmienić przy zniesieniu paragrafu językowego? Aż do roku 1908 nie było go, a w niczem to nie przeszkadzało wielkości Niemiec. Dziwić się musimy, że zastępca stronnictwa socyalistycznego z pewną rezygnacyą przyjął odmowne stanowisko rządu co do zniesienia paragrafu językowego. Gdyby stronnictwo jego na to stanowisko się zgodzić miało, dowodziłoby to, iż stronnictwo w nadmierny sposób rozwija się w kierunku oportunistycznym.

I od nas, którzy jedyną jesteśmy ofiarą paragrafu językowego, wymaga rząd, abyśmy w imię pokoju wewnętrznego podczas wojny nie żądali naprawy, abyśmy jednem słowem zgodzili się na rolę obywateli drugiej klasy. Jakgdyby pokój wewnętrzny był możliwym pomiędzy stronami, z których jedna jest skrępowaną. Zamiast z faktu, że wymaga się ofiary krwi od wszystkich obywateli w równej mierze, wyciągnąć konsekwencyę, iż wszystkim obywatelom należą się równe prawa, rząd rzuca mu niejasne obiecanki „nowej oryentacyi!“.

Muszę oświadczyć, że jedynym rezultatem tej metody rządowej może być tylko głęboka nieufność, ponieważ coraz więcej przychodzimy do przekonania, że rząd nie ma wcale na seryo zamiaru przeprowadzenia zmiany systemu. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że dziś nawet, gdy się nadarza sposobność zdjęcia nieznośnych pęt językowych co do zebrań, rząd tej koncesyi odmawia. Wszakżeż kanclerz oświadczył niedawno, że Rzesza niemiecka walczy za wolność ludów! Pierwszem słowem wolności ludu każdego jest wolność używania ojczystego języka. Chociaż rząd dotąd nie wniósł o zniesienie paragrafu językowego, to przecież jesteśmy przekonani, że się nie zdecyduje na obstawanie przy odmownem stanowisku, jeśli parlament raz jeszcze zniesienia zażąda. Bo w tym razie — zakończył pos. Trąmpczyński — rząd naraziłby się na zarzut: że inaczej wyglądają jego słowa, a inaczej czyny.

Ustawa została odesłaną do komisyi, w której Koło polskie będzie dalej nastawało na swój postulat słuszności i sprawiedliwości.

Sprawa dróg wodnych.

Towarzystwo techników krakowskich odbyło dnia 5. maja dyskusyę nad wygłoszonym na poprzedniem zgromadzeniu (w kwietniu b. r.) referatem r. dw. Ingardena w sprawie dróg wodnych i regulacyi rzek galicyjskich. Dyskusyę wywołało zapytanie b. członka komisyi wodnej Rady państwa Dra W i e l o w i e y s k i e g o czy wobec zmian w granicach państwa nie byłoby dziś możliwem zastąpienie przyjętego w zasadzie już w r. 1901 w Radzie państwa projektu kanału lądowego od Wisły do Dniestru, przekraczającego tyle dopływów — skanalizowaniem Wisły i Sanu, coby przyspieszyło także i regulacyę tych rzek dla rolnictwa polskiego tak ważnej. R. dw. Ingarden stojąc na stanowisku swojego samodzielnego opracowania — zaznaczył w odnośnej odpowiedzi, iż odstąpienie od zasady kanału samodzielnego a prowadzenie drogi wodnej wzdłuż naturalnego biegu Wisły i Sanu — przekroczyłoby kosztorysy wszystkich dotychczasowych projektów a temsamem podrożyłoby taryfy odnośnych transportów.

W dalszym ciągu tej ważnej debaty wznowionej na zebraniu 5. b. m. poparł r. dw. poseł Kędzior tę argumentacyę ze stanowiska Wydziału krajowego, wywodząc równocześnie, iż skanalizowanie tych rzek i użycie ich jako dróg wodnych, podnosząc poziom wody uniemożliwiłoby uprawę nadbrzeżnych gruntów, na których jedynie kultura łąkowa byłaby dopuszczalną. B. poseł do Rady państwa prof. T. Sikorski poparł tezę p. Wielowieyskiego wywodami szczegółowymi, opartymi na osobistych w tej mierze studyach, przyczem zaprzeczył, jakoby usławnienie rzek usuwało kulturę rolną wybrzeży, wykazując przykładami rzek skanalizowanych zachodniej Europy, gdzie z mniejszym nakładem pracy i kosztów w miejsce szluz pogłębiono ich biegi, temsamem ułatwiając regulacyę brzegów, która jest właśnie ubezpieczeniem posiadania i produkcyi okolicznych gruntów, a także warunkiem nietylko ich odwodnienia, lecz także i nawodnienia dającego w niektórych razach jeszcze większe korzyści. Stąd konsekwencya, iż kontrowersya niedostatecznie wyjaśniona, wymaga dalszych studyów — co także poparł radca bud. wod. inż. Czerwiński.

P. W i e l o w i e y s k i jako agraryusz, znający Powiśle i związany wprost rodzinnym z tą sprawą interesem, badał potrzeby ziemian nadbrzeżnych Królestwa stwierdza istnienie od lat kilku myśli stworzenia akcyi regulacyjnej niezawisłej od finansów rządu rosyjskiego, a opartej na wartości nadbrzeżnych gruntów, akcyi zmierzającej do usławnienia Wisły. Sprawa staje się dziś jednym z pierwszorzędnych narodowo-agrarnych postulatów i nie dopuszcza zwłoki. Również ze strony politycznej nietylko, że nic nie stoi w tym względzie na przeszkodzie, lecz nawet jest faktem powszechnie wiadomym, iż rząd pruski wywierał na traktatach handlowych oparty nacisk o regulacyę Wisły w obrębie państwa rosyjskiego a to z powodu szkód wyrządzanych nanoszeniem namułów a temsamem utrudnienia utrzymania dalszych uregulowanych już części rzeki. Wobec tego p. Wielowieyski kładzie nacisk na rozstrzygnięcie techniczne i przyspieszenie dotyczących decyzyj, do czego powołanym jest ogół techników polskich wszystkich dzielnic i stawia formalny wniosek, aby Tow. techników polskich wybrano subkomitet, któryby w porozumieniu z podobnemi delegacyami Tow. techn. warszawskich i lwowskich podjął studya celem jak najrychlejszego powzięcia decyzyi w tak doniosłej sprawie regulacyi rzek i stworzenia dróg wodnych w Polsce.

Z Brzeska.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Aprowizacya. — Eksport jaj. — Nasi spekulanci. — Samopomoc konsumentów. — Delegaci związku urzędniczego).

Brzesko, 14 b. m.

Miasteczko nasze, siedziba starostwa, sądu, ba nawet gimnazyum prywatnego przedstawia się pod względem aprowizacyi wielce osobliwie. Gdy w najbliższych wsiach i miasteczkach powiatu brzeskiego ceny mleka wynoszą 24—30 h za litr, masła 5—6 K za 1 kg., a jaj 6—8 h za sztukę, mieszkańcy Brzeska nieuprzywilejowani, tj. w pierwszym rzędzie konsumenci żyjący ze stałych poborów, płacą za mleko 50 h za litr, za masło 8 K za 1 kg, a za jaja 10—12 h za sztukę. Ostatnia taryfa maksymalna, obowiązująca na targu w Brzesku ogłoszona została z początkiem kwietnia, atoli organa miejskie zupełnie nie interesują się tem, czy i o ile jest ona wykonywaną, zaś konsumenci muszą płacić żądane przez przekupniów ceny, o 20—40 procent wyższe od cen oznaczonych w taryfie, inaczej bowiem nikt im nic nie sprzeda. Cukier jest taką rzadkością, że tylko nieliczni wybrani, cieszący się specyalną sympatyą kupców, oczywiście izraelitów, mają możność osłodzania sobie kawy i herbaty, zresztą bardzo drogiej i marnej.

Natomiast wywozi się z powiatu niezmierne ilości jaj, a nagonka jest tak zręcznie zorganizowana, że na targ dostaje się ich minimalna ilość i z tego powodu płacą miejscowi konsumenci ceny znacznie wyższe od cen ustalonych taryfą. I tak np. Abraham Laub dzierżawi od gminy budkę targową, położoną tak szczęśliwie, że obok niej przechodzą wieśniaczki z sąsiednich gmin, zdążające na targ. W czeluściach tej budki nikną zapasy jaj, przeznaczone dla miejscowych konsumentów, a ukazują się dopiero już pięknie spakowane w skrzynie i ładowane na wozy, zdążające do Bochni. W Bochni centralizuje się towar przeznaczony na eksport i odpływa koleją na zachód, skąd przypływa złoto do kieszeni kilku handlarzy. Jak słychać, agenci, wykupujący jaja po wsiach, używają najrozmaitszych sztuczek, byle tylko skłonić ludność do sprzedawania im tego towaru, z wykluczeniem niebezpiecznych konkurentów, za jakich w pierwszym rzędzie uważają związki konsumentów i kółka rolnicze. I tak uprawiają handel zamienny, t. j. sprzedają cukier tylko pod warunkiem, że w zamian dostarczy się im jaj, lub też opowiadają, że nie wolno wywozić jaj z powiatu, wobec czego nikt nie będzie kupował itp.

W końcu wyczerpała się cierpliwość konsumentów. Może nieco później, ale przecież wreszcie ocknęła się miejscowa inteligencya z letargu gospodarczego i świadoma, iż ma za sobą słuszność, ustawę przeciw lichwie żywnościowej i opiekę władz, postanowiła wnieść na ręce starosty zbiorowy memoryał z przedstawieniem smutnego losu konsumentów, wyzyskiwanych przez niesumiennych eksporterów. Okoliczności złożyły się szczęśliwie, gdyż właśnie przed kilku tygodniami objął rządy w powiecie jako starosta p. Dr Kazimierz Fedorowicz, przeniesiony z Białej, gdzie zyskał sobie powszechne uznanie swą społeczną działalnością, nacechowaną zrozumieniem istotnych potrzeb ludności i dobrą wolą ich zaspokojenia w granicach ustawy. Konsumenci żywią pełne zaufanie, że p. starosta potrafi energicznie wykonać rozporządzenia cesarskie, wydane w obronie konsumenta, zrozumieli jednak równocześnie, że nie wolno im się oglądać wyłącznie na pomoc z zewnątrz, lecz, że jest ich obowiązkiem w sobie samych szukać obrony, łącząc się w związki współdzielcze i pomagając w ten sposób władzy do spełnienia jej zadania w dziedzinie aprowizacyi.

W tym kierunku wystąpił z inicyatywą krakowski związek ekonomiczny urzędniczy, którego wiceprezes radca sądu Dr Lang i sekretarz skarbu Dr Bajda przybyli przed kilku dniami do Brzeska celem zawiązania stosunków z miejscową inteligencyą w sprawie wzajemnego popierania się przy dostarczaniu środków żywności.

„Na co czysta?“ — „No, to cztery ruble i pięćdziesiąt kopiejek“.

— A co się robi w „willi Rode“ — pytam się.

— W „willi Rode“ zamienia się w płyn to, co się w ciągu dnia zarobiło u Cubata“ i w „Niedźwiedziu“. Tam się zjada półtora arszyna na czeczugi za dwadzieścia rubli i polewa się je płynem, którego butelka kosztuje 35 rubli. Publiczność nazywa ten płyn szampanem, a policya „kwasem“. Publiczność mniema, że otrzymuje to, co zamawia; czemuż i policya nie ma wierzyć, że to „kwas“. Wiara jest wszystkiem. Wiedza jest zakazana, zwłaszcza podczas wojny, osobliwie w Rosyi, a najosobliwiej w Piotrogrodzie.

Iwan Iwanowicz się śmieje, że aż mu się brzuch trzęsie.

— A pan — pytam się — co pan tam robisz?

— Powiedziałem już panu, że sieję. Co pan myślisz, ile to procesów będzie, gdy wojna raz się skończy? Teraz się płaci bez targu, nieprawda? Ale później, gdy się będzie rozważało, i żądać się będzie zwrotu pieniędzy! Ach, przyjacielu, co wtedy dziać się będzie. Nie będzie miejsca dla wszystkich oskarżonych. Hotel Astoria będzie urządzony na areszt śledczy. Nie będą wiedzieli, dokąd wszystkich pomieścić. Najmować się będzie prywatne pomieszkania i w gazetach czytać się będzie ogłoszenia: „Poszukuje się meblowanych pokoi z łazienką dla złodziei, którzy okradli państwo, i dla ich dozorcy. Zgłoszenia przyjmuje prokurator sądu okręgowego“. Procesy, procesy. Ja zaś, przyjacielu, staram się już teraz mieć poparcie w tym świecie. To wszystko są moi klienci. Dlatego odrzucam dzisiejszą klientelę groszową jako niepotrzebny balast. Jako dzielny rolnik uprawiam we dnie i w nocy moje pola. Sieję uśmiechami, uściskami dłoni, ukłonami i pocałunkami przyjacielskimi. I czekam na dzień żniwa. Widzisz pan tego grubasa, który tam właśnie przejeżdża? Także jeden z moich przyszłych klientów: dwudziestokaratowy.

— Dwudziestokaratowy? — pytam się. — To pan oceniasz klientów jak brylanty?

— Oczywiście. Będę brał honorarya brylantami. Ludzie składają majątek w brylantach. Biletów kredytowych nie będą mieli wiele. One nie mają u nas dobrej reputacyi. Oprócz tego każdy prokurator może swój nos wetknąć do szafy z pieniędzmi. Ale brylanty to co innego. One nie potrzebują wiele miejsca, nieprawdą? Przyjdzie rewizya, to może je żona albo jej lepszy surrogat połknąć. Na cóż krzyczą gazety na zbytek? Czyż to zbytek, gdy państwu ukradnę półtora miliona i za to kupię sznur gorsetowy z brylantów? Tak się oszczędza, kochanku, nie rozrzuca. To są ludzie, którzy jako dobrzy gospodarze myślą o żonie, dzieciach i guwernantce. My adwokaci pobierać będziemy honorarya także brylantami. Po trzech latach założę skład jubilerski.

Spojrzał na zegarek.

— Ach, już wpół do czwartej. O trzy kwadranse na czwartą mam być na herbacie u klienta dwunastokaratowego.

Rzekł i wskoczył do dorożki, kosztującej 30 rubli na godzinę.

Delegaci związku odbyli dłuższą konferencyę z p. starostą Drem Fedorowiczem i uzyskali pozwolenie na wywóz z powiatu brzeskiego, pewnej nadwyżki zapasów jaj i masła dla urzędników krakowskich, pozostały po pokryciu zapotrzebowania miejscowej konsumcyi. Życzliwość, z jaką p. starosta Dr Fedorowicz odnosił się do słusznych postulatów konsumentów, oraz doskonała znajomość intencyi ustaw, wydanych w obronie konsumenta. pozwalają już teraz na stwierdzenie, że niezdrowe setosunki, panujące w dziedzinie aprowizacyi w powiecie brzeskim, w najbliższym czasie ulegną zupełnej sanacyi. **wp.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Jana Nepomucena. — Jutro we środę ŚS. Paschalisa i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 52, zachód przypada o godz. 7 min. 22; długość dnia godz. 15 min. 30.

Kraków, 16. maja 1916.

Sezon kąpielowy, jak już wspominaliśmy, zapowiada się wybornie. Artykuł, omawiający sprawę wyjazdu do rodzimych zakładów kąpielowych, wywołał oddźwięk, posypały się, jak to zwykle bywa, zapytania i skargi, na które w miarę możności odpowiadamy. Niestety główną przyczyną zastoju jest niezrozumienie kupieckiego obowiązku ze strony niektórych zarządów zakładów, właścicieli will i pensyonatów. Nie będziemy powtarzać treści listów, uzasadnionych a najczęściej nieuzasadnionych skarg, lecz streścimy ogólne żądanie publiczności. Głównym hamulcem w rozwoju tych zakładów jest brak reklamy w prasie i nierozsyłanie prospektów nawet lekarzom. Przedewszystkiem nie wiedzą nawet lekarze, zapytywani przez swych kolegów z Królestwa o stanie zniszczenia, wywołanego przez najazd. Sądzą, że wskazaną byłaby informacya, wymieniająca dokładnie zakłady, które ocalały od zniszczeń wojennych, oraz te, które są tak zdewastowane, że w tym sezonie działać nie mogą.

Co do pierwszych, potrzebnąby była też wiadomość, czy zakłady te będą otwarte w całym zakresie, czy może w zmniejszonych rozmiarach, o ile mniejwięcej podrożały, jakie są widoki aprowizacyi i t. p.

Sądzimy, że wady te będą usunięte, że zakłady kąpielowe postarają się przy pomocy dzienników poinformować publiczność o stanie w jakim znajdują się te zakłady, postarają się o objaśnienia, ułatwiające publiczności korzystania z nich bez pielgrzymek na miejsce lub zwracania się do Krajowego Związku turystycznego, który nie odpowiadając na listy, sam zapewne nie wie o stanie tych zakładów po najeździe.

Przedewszystkiem prospekty powinny się znaleść jak najprędzej w ręku lekarzy, którzy decydują o udałym sezonie.

Z miasta.

Subskrypcya czwartej pożyczki wojennej przez nasz Wydział krajowy, wynosząca milion koron, jak się dowiadujemy, uskutecznioną została w Banku krajowym i Banku Przemysłowym, które to instytucye z powodu licznego napływu zgłoszeń przyjmować je jeszcze będą po 15. maja. Jak się okazało, osobiste wpływy kierowników naszych instytucyi finansowych i dokładna znajomość stosunków miejscowych, uwieńczone zostały wielkim skutkiem.

Bank krajowy, Bank Przemysłowy, Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu i Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie wykazały, że subskrybenci dziesiątki milionów znieśli do ich skarbców dla przekazania ich na potrzeby państwa.

Zrozumiano korzyści lokat, o czem świadczyły subskrypcyę uskutecznione przez personal urzędniczy Banku Przemysłowego, przekazujący swe pensye. Wymowny ten przykład notowała cała też prasa wiedeńska z pochwałami dla dyrekcyi tej instytucyi i dzielnego personalu.

Tylko w czasie wojny możliwą jest tak korzystna a zarazem pewna lokata. więc ci, którzy niezdołali jeszcze zgłosić swych udziałów w pożyczce, niech korzystają z ostatnich chwil, aby nieupłynął termin.

Pamiętajmy więc zgłaszać subskrypcyę w naszych, powyżej wspomnianych instytucyach, uskuteczniających formalności te sprawnie, lombardujących zapisy na tych samych warunkach i udzielających te same bonifikacye, jak Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank austro-węgierski i Wojenna Kasa Pożyczkowa.

Zbiórka niedzielna na Dar narodowy T. S. L. wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Biuro T. S. L. ukończyło już obliczanie zbiórki na stoliki i do puszek. Stoliki dały następujący wynik: 1. Obok H. Szarskiego 359.39 K; 2. obok kościoła N. P. M. 185.34 K; 3. obok Hawełki 403.88 K; 4. pod Baranami 467:49 K; 5. pod Sukiennicami 778.98 K; 6. pod Wentzlem 241.69 K; 7. pod Szczurkowskim 123.48 K; 8. pod hot. Drezdeńskim 432.51 K; 9. pod kawiarnią „Grand Hotelu“ 260.20; 10. na rogu Szewskiej i Jagiellońskiej 253.23 K; 11. pod hotelem Francuskim 157.82 K; 12. pod Esplanadą 328.45 K; 13. pod Bizanzem 119.40 K (1 rb.); 14. pod Drobnerem 427.14 K; 15. planty obok Sławkowskiej 183.21 K; 16. pod hotelem krkowskim 288.15 K; 17. obok Barbakanu 167.03; 18. obok kawiarni teatralnej 212.60 K; 19. obok pomnik Straszewskiego 234 K (10 franków w złocie); 20. obok mleczrni Janikowskiego 358.40 K; 21. obok głównej poczty 472.52 K; 22. obok Suskiego 297.26 K; 23. i 24. pod Magistratem i Sokołem (stolik kombinowany) 123.12 K (1 rb.); 25. Na Salwatorze 123.12 K; 26. obok mleczarni Dobrzyńskiej 125.46 K; 27. obok Uniwersytetu 245.74 K; 28. na rogu Studenckiej 126.84 K; 29. przed Stow. nauczycielek 372.84 Kor.; 30. III. Most 352.48 K; 31. magistrat w Podgórzu 301.02 K; 32. na Małym Rynku 275.74 K; 33. i 34. na Wawelu i Skałce 103.25 Kor.; 35. na moście Dębnickim 155.02 K; 36. na placu Słowianskim 224.01 Kor. Razem tedy na 36 stolikach i do puszek ze stolików zebrano poważną kwotę 9271.81 koron. Na puszki, osobno wydane, 397.75 koron — ogółem więc 9669.56 koron. Do sumy tej nie jest wliczona kwota, jaka jeszcze wpłynie za nalepki, umieszone po sklepach. — Po ukończeniu obliczeń Zarząd główny T. S L. — prawdopodobnie jutro — ogłosi ostateczne zestawienie.

W porównaniu ze zbiórką w latach ostatnich jest to wynik bardzo pocieszający. W latach przed wojną zbierało w dniu 3. maja przeciętnie od 6500—7500 kor. — w r. 1915 razem z N. K. N. 6800 kor. (w tem same nowe wydawnictwa N. K. N. 2600 kor.). Suma blisko 12.000 kor., jaka łącznie ze wszystkich źródeł niewątpliwie wpłynie w tym roku, po licznych zbiórkach i Tygodniu Czerwonego Krzyża, świadczy dobrze o ofiarności Krakowa na cele narodowej oświaty.

Zezwolenia na wywóz towarów z twierdzy krakowskiej wydaje c. k. intendantura wojskowa przy ul. św. Gertrudy pod L. 12.

Operetka w teatrze ludowym. We czwartek dnia 16-go b. m. przypomni się publiczności krakowskiej bardzo miła 4-aktowa operetka z muzyką Herve'go — „Nitouche“. Prócz p. Jadwigi Czechowskiej biorą udział w przedstawieniu pp. A. Kolman, K. Gajewska, A. Oławska, W. Poleński, H. Müller, Z. Biesiadecki, E. Minowicz, W. Bienin, W. Grolicki i w. i.

Ruch tramwajowy w mieście pod względem punktualności stale pozostawia wiele do życzenia. Pominąwszy już niepunktualność w kursowaniu wozów w ciągu dnia, podnieść trzeba, że wieczorem z reguły nie jest ściśle przestrzegany czas, w którym ruch tramwajowy ma się kończyć. Wedle rozkładu jazdy, ostatni wóz na linii III mostdworzec towarowy ma ruszać od III. mostu o godz. 10 m. 30, tymczasem z reguły wóz ten odchodzi o kilka lub kilkanaście minut wcześniej. Następstwem tego jest, że publiczność wyczekuje na stacyach tramwajowych na próżno. Podobnie jest na linii VI. Dyrekcya tramwajów powinna bezzwłocznie wydać zarządzenie, aby ogłoszony rozkład jazdy był przez funkcyonaryuszów ściśle przestrzegany.

Targ dzisiejszy należał do rzędu względnie korzystnych dla kupującej publiczności. Jaj, masła, sera była na targu ilość dostateczna, natomiast dowóz mleka aczkolwiek doznał poprawy, nie jest wystarczającym. Ceny, ustalone w taryfie, pozostały niezmienione i były względnie przestrzegane.

Z Polski i ze świata.

Odznaczenia ofiarnych Arcyksiężniczek. Cesarz nadał arcyksiężnom Maryi Teresie i Maryi Józefie w uznaniu wybitnych zasług około pieczy sanitarnej wojskowej podczas wojny, odznaczenia honorowe I klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Śluby Jana Kazimierza. Dzienniki lwowskie donoszą: W niedzielę, jako w oktawę rocznicy ślubów Jana Kazimierza. odbyła się w „Czytelni katolickiej“ uroczystość, w której wzięli udział X. Arcyb. Bilczewski i X. Arcyb. Teodorowicz, prof. Dr Arahain, prof. Dr Walczak, Paweł ks. Sapieha z żoną, superior X. Słomkowski, X. kanonik Badeni, X. kanonik Bilski, X. prof. Szydelski, X. prof. Dobiecki, radca Pierożyński, przew. Z. U. K. p. Czapelska z całym wydziałem, hr. Marya Dzieduszycka, p. Starzyńska i cały świat tutejszy, ogniskujący się w organizacyach katolickich. Zebranie zagaił prezes Arcybractwa Królowej Korony Polskiej, dyr. Bolesław Lewicki patryotycznem przemówieniem. Rozpoczął je od podniesienia cierpień i niedoli Polski, sprowadzonych na nią przez obecną wojnę. Synów swoich wysłała Polska na wszystkie pola bitew w Europie, wystawiła dobrowolnie Legiony, które podziw budzą swą walecznością. Z bólem widzimy w całej Polsce ruinę materyalną, kościoły przeważnie w gruzach. Nie masz w Polsce rodziny, którejby ojcowie lub synowie nie byli na wojnie. W tej ciężkiej doli czerpiemy jednak otuchę i wiarę w Kościele naszym. Nigdy może nie istniał w Polsce ściślejszy związek społeczeństwa z Kościołem. Obok tradycyjnej w Polsce łączności wiernych z biskupami i duchowieństwem, niemniej podnieść należy fakt, że po śmierci Piusa X. zasiadł na stolicy Apostolskiej Benedykt XV. Wybrany na wysokie dostojeństwo już w czasie wojny, oddał się cały przedewszystkiem sprawie pokoju i stał się w pełnem słowa znaczeniu apostołem pokoju. W rzeszy jednak narodów, którym chce być w tak ciężkich czasach ojcem i pocieszycielem, widzi w szczególności nasz naród, dotknięty w pierwszym rzędzie okropnościami wojny. Zdaje się, że jego serce szlachetne w miarę trwania wojny, gdy sprawa Polski siłą faktów na pierwszy plan się wybiła — bije dla nas jeszcze gorętszą sympatyą. Kilka razy odzywał się Benedykt XV. już do Polski; ale dopiero odpowiedź przesłana w grudniu na adres biskupów, objawiła w całym blasku miłość Ojca św. ku narodowi naszemu.

Po śpiewie chóralnym kleryków, zabrał głos prof. Kucharski, który w wybornym odczycie o Ślubach Jana Kazimierza, przedstawił czasy wojen szwedzkich, porównując je z wielką wojną dzisiaj na ziemiach polskich się toczącą. Odczyt ten ukaże się w osobnej odbitce i stanowić będzie cenny przyczynek do literatury wojennej. Śluby Jana Kazimierza — mówił prelegent — dotychczas obowiązują Polaków, którzy zawsze w sercach swoich pielęgnują
hołd Maryi, Królowej Korony Polskiej.

Pełne głębokich myśli patryotycznych przemówienie X. Arcyb. Bilczewskiego zakończyło podniosły obchód.

Ze Lwowa. W piątek po południu odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. Dra Tad. Żulińskiego, oficera I. Brygady Legionów Polskich, który zginął w walkach z dnia 21. listopada 1915 r. Ś. p. Dr Tadeusz Żuliński, bratanek członka Rządu Narodowego z r. 1863, który zginął na stokach cytadeli warszawskiej 6. sierpnia 1864 r., był w ciągu obecnej wojny przez szereg miesięcy organizatorem wojskowym w Warszawie przed odwrotem Rosyan. Pogrzeb stał się manifestacyą patryotyczną. Z wozu kolejowego na dworcu czerniowieckim trumnę na barkach wynieśli na rydwan żałobny legioniści. Na czele konduktu szły szkoły średnie z gronami nauczycielskiemi, dalej skauci i skautki, cechy z przybranymi krepą sztandarami, oraz oddział 41. p. p. z orkiestrą.

Za wojskiem legionista niosący krzyż, duchowieństwo, honorowa kompania piechoty legionowej, a za nią wóz z trumną. Za wozem rodzina ś. p. Żulińskiego, delegat N. K. N. z Krakowa, bar. Jan Konopka, lwowska delegacya N. K. N., reprezentanci weteranów roku 1863, przedstawicielstwo oficerów armii austro-węgierskiej, stojących załogą we Lwowie, reprezentacya oficerów armii niemieckiej, Tow. dziennikarzy polskich, Tow. strzeleckiego, „Sokoła Macierzy“, Związku Sokolego, Sodalicyi Maryańskiej, Stow. „Gwiazda“, Stow. „Skała“ i nieprzejrzane tłumy publiczności.

Pochód pogrzebowy zatrzymał się pod kolumną Mickiewicza, gdzie chór teatralny odśpiewał pieśń żałobną. Po przemówieniu przedstawiciela N. K. N. rektora Pawlewskiego kondukt ruszył dalej ku bramom cmentarnym, gdzie legioniści wzięli znów trumnę na ramiona. Delegacye legionistów, Ligi kobiet i skautek złożyły wieńce na płycie grobowej. Po odśpiewaniu „Requiescat in pace“ i „Salve Regina“ przemówił nad mogiłą katecheta ś. p. Żulińskiego, X. Dr Ciemniewski, następnie imieniem weteranów z roku 1863 p. Webersfeld, wreszcie imieniem kolegów kapitan Legionów Krzaczyński. Na dany trąbką sygnał kompania honorowa oddała ostatnią salwę — pożegnanie żołnierskie.

Zarząd opieki wojennej wpadł na bardzo piękny i oryginalny pomysł w akcyi zbiórki publicznej na dochód Czerwonego Krzyża. Staraniem jego wmurowano wczoraj w naszem mieście pierwsze cztery puszki publiczne, przeznaczone na datki dobrowolne przechodniów. Puszki te są z żelaza, zbudowane na wzór 30.5 cm. pocisków armatnich, osadzonych na zielonym drewnianym obelisku. Pierwsza stanęła przed hotelem Georgea, inne na placu Halickim, w ul. Karola Ludwika przed Kasą oszczędności i obok teatru miejskiego.

Ku uczczeniu 125-rocznicy Konstytucyi 3-go Maja odbyło się onegdaj w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie na dochód funduszu wdów i sierót po legionistach polskich. Uroczystość zagaił przemówieniem prof. Dr Bronisław Dembiński. Drugi punkt programu wypełniło przedstawienie „Warszawianki“ Wyspiańskiego z p. Chmielińskim i p. Siemaszkową w głównych rolach: Chłopickiego i Maryi. Na zakończenie dano cykl żywych obrazów p. t. Insurekcya Kościuszkowska a doba dzisiejsza. Obrazy oryginalnego pomysłu K. Tetmajera zainscenizował prof. St. Batowski. Publiczność przyjęła je żywymi oklaskami uznania. W ciągu całego wieczoru panował uroczysty, patryotyczny nastrój.

Wobec drożyzny mięsa świeżego, miejski zakład aprowizacyjny wprowadził od poniedziałku na targach sprzedaż mięsa duńskiego solonego, którego sprowadzono na próbę jeden wagon.

Bank przemysłowy subskrybował na rachunek własny 1,000.000 koron IV. austryackiej pożyczki wojennej. Urzędnicy i funkcyonaryusze lwowskiej Dyrekcyi policyi subskrybowali na IV. pożyczkę wojenną 14.000 koron.

Wyrok śmierci. Jak donosi „Gazeta Lwowska“, Jan Wojtowicz, rodem z Sambora, lat 24, został na podstawie wyroku sądu wojskowego za zbrodnię dezercyi skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano, a sąd krajowy karny we Lwowie zarządził konfiskatę wszelkiego jego ruchomego i nieruchomego majątku.

Z Trzebini piszą nam: Dnia 8. maja b. r. odbył się w Trzebini w sali Sokoła staraniem Edwardostwa hr. Mycielskich koncert, połączony z loteryą artystyczną i fantową, z którego dochód przeznaczono na ociemniałych legionistów i żołnierzy polskich. Dzięki dobrej orgnizacyi i staraniom hr. Mycielskich tak koncert jak i loterya powiodły się wybornie. Doboru sił artystycznych dokonano ze smakiem i znajomością rzeczy. Wystarczy wyliczyć nazwiska artystów tej miary, co pp. Abłamowicz-Meyerowa, Szafrańska, Wolanek, oraz kwartet prof. Walek-Walewskiego.

Koncert rozpoczął kwartet odśpiewaniem pieśni Moniuszki, Walewskiego i pieśni legionowych, które to produkcye wywołały długo niemilknące brawa. P. Abłamowicz-Meyerowa zadziwiła wszystkich swoją techniką gry i subtelnością wykonania. Bardzo podobały się „Rondo“ Bethovena i „Legendy“ Różyckiego. Śpiew p. Szafrańskiej, znanej tu już z poprzednich występów wywołał żywy aplauz, tak, że artystka zmuszoną została do naddatków. Prof. Wolanek dopełnił programu, wywołując również gorące oklaski.

Po koncercie odbyła się loterya artystyczna obrazów nadesłanych na ten cel przez grono artystów-malarzy za staraniem hr. Mycielskich. Wystawiono obrazy Wojciecha i Jerzego Kossaka, Pochwalskiego, Malczewskiego, Fałata, Stachiewicza, Jaxy Małachowskiego, Wywiórskiego, Pankratza i w. in. Pomyślnie dopisała także loterya fantowa i bufet obficie zaopatrzony. Sala Sokoła i ogórd zapełnione były liczną i doborową publicznością: między innymi zauważyliśmy hr. Andrzejową Potocką z rodziną, hr. Wodzickiego z siostrą, hr. Szembekową, pp. Raczyńskich, przedstawicieli władz wojskowych, politycznych, przemysłowych i górniczych. Wynik finansowy przewyższył oczekiwania a użyto go w całości na obrany cel. Honory gospodarstwa czynili z wielką uprzejmością niestrudzeni hr. Mycielscy, w czem dopomagał im radca górn. dyr. Schimitzek. Szlachetnym inicyatorom, dzięki którym niejedna łza najbiedniejszych otartą zostanie, należy się serdeczne „Bóg zapłać!“.

Tarnów. (Kor. wł.). Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwała publiczność tutejsza wydania orzeczenia ze strony Namiestnictwa, czy kupcom wolno pobierać wyższe ceny za towary „świętalne“, jak cukier i mięso, co tut. starostwo zaaprobowało nawet na piśmie, na co jednak sąd karny nie chciał się zgodzić. Orzeczenie nadeszło tej treści, że ustawa nie zna towarów „świętalnych“, jak n. p. cukier i nie uznaje wyższych cen. Wprowadzenie „świętalnych“ towarów do handlu i przyznanie wyższych cen za nie, stałoby się niebezpiecznym precedensem, wyzyskiwacze czekali tylko na to i wprowadziliby zaraz towary do handlu po wyższych cenach.

Adres dla H. Sienkiewicza. „Echo Przem.“ donosi: Adres dla Sienkiewicza przygotowuje Zarząd Zjednoczenia Tow. polskich. O podpisy zwróci się do wybitnych osobistości Przemyśla. Nadto prócz zarządu Sekcyi jednocześnie podpiszą go przedstawiciele wszystkich Zjednoczonych Towarzystw.

Ze Schodnicy donoszą do „Echa Przem.“: Ropy teraz produkuje się mniej aniżeli przed wojną, ale za to cena jej osiągnęła niebywałą wysokość, interes to świetny dla czarnej giełdy borysławsko drohobyckiej, która urzęduje, jak dawniej, tylko z jeszcze większym ogniem, wskutek wysokich cen „bruttów“. — Robotnicy mają świetne zarobki, potrójne niemal niż dawniej, cóż, kiedy, jak wszędzie, tak i tu, ceny artykułów spożywczych wzięły rekord w wysokości nad najlepszymi nawet zarobkami. Dobra teraz pora na kooperatywy, gdy ludzie mogą się przekonać, że tylko w jedności siła i nie dadzą się wyzyskiwać niesumiennym spekulantom. Tak też zrobili księża na Wolance, założywszy „Kółko rolnicze“, którego rozwój przeszedł ich najśmielsze nadzieje.

Ze Stanisławowa. „Kur. stanisławowski“ donosi: Tydzień Czerwonego Krzyża w Stanisławowie wypadł, jak świadczą prowizoryczne obliczenia nadzwyczaj pomyślnie. Ogólna zbiórka po ulicach do puszek, przy stolikach, na arkuszach składkowych, ze sprzedaży odznak, kwiatów, widokówek, datków po urzędach, z arkuszów wpisanych członków, z przedstawień w teatrze i w kinach, z opłat z kawiarń i restauracyj — wyniesie przeszło 20.000 koron.

W ostatnich dniach pojawili się w mieście jeńcy serbscy, których przysłano w okolice Stanisławowa do prac rolnych.

Puławy i Dęblin. Pisma lubelskie przynoszą następujący rozkaz Komendy armii: Naczelny Komendant armii zarządził mocą swych uprawnień w częściach Polski, podlegających administracyi wojskowej austr.-węg., że miasto Nowo-Aleksandrya ma się w przyszłości nazywać historycznem imieniem Puławy, a Iwangród historycznem imieniem Dęblin.

Odpowiedzi Administracyi. W sprawie c. k. Zakładu kąpielowego w Krynicy, Truskawcu, Iwoniczu i Rymanowie nie możemy dać żadnych wiadomości, gdyż nie otrzymaliśmy dotychczas żadnych ztamtąd zgłoszeń. O stanie zakładu „Maryówka“ pod Lwowem również nic nie wiemy. Do Swoszowic omnibus jeszcze nie kursuje. W Rabce zapewniona jest aprowizacya, opieka lekarska i wszelkie udogodnienia jak w normalnym czasie.

W Kosowie u Dra Tarnawskiego znajdzie umieszczenie tylko kilkanaście osób z powodu braku odpowiedniej liczby służby, zatem pośpiech w zarezerwowaniu sobie miejsca wskazany. Zakład kąpielowy w Podgórzu od dzisiaj otwarty, omnibus kursuje od starego mostu podgórskiego do Zakładu. Kąpiele siarczano-solankowe jakie zakład ten posiada są gorąco zalecane przez lekarzy, a zakład, znajdujący się w obrębie Wielkiego Krakowa i z powodu znakomitego położenia cieszy się wielką frekwencyą.

Z Żegiestowa, Jaremcza i Tartarowa jak również z Wisły i Jaworza nie mamy żadnych zgłoszeń, a o willach w Myślenicach i okolicy nic nie słyszeliśmy a omnibus w stronę Myślenic nie kursuje.

Zgłoszeń mieszkań letnich do wynajęcia w dworach dotychczas nie otrzymaliśmy, prosimy zgłosić poszukiwanie, co zapewne odniesie skutek.

P. Z. Termin przeglądu nie jest jeszcze ustalony, w każdym razie uzyskanie paszportu w tym czasie natrafia na pewne trudności i uzyskać się musi zezwolenie odnośnej komendy wojskowej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zebranie XX. katechetów. We środę 17. b. m. o godz. 5 popoł. w sali nr. 33 Coll. Novi odbędzie się posiedzenie XX. katechetów (sekcya szkół średnich) z następującym porządkiem: 1. Dyskusya w sprawie św. Stanisława. Referent X. J. Gołąb. Correferent X. A. Siuda. 2. Sprawa nabożeństw patryotycznych. 3. Terminy spowiedzi na końcu roku szkolnego.

Walne Zebranie Arcybractwa Matek Chrześcijańskich odbędzie się dnia 18 maja o godz. 5 popoł. w sali Arcybractwa Miłosierdzia ulica Sienna l. 5. O liczny udział uprasza Wydział.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 17 b. m. tj. w środę o godz. 6 wieczorem przy ul. Szewskiej l. 5.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Krakowskiego Koła Ligi Kobiet odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. dla wyboru ośmiu delegatek na zjazd Kół Ligi o godz. 4 popoł. w lokalu własnym ul. Gołęba nr 20.

Wiadomości kościelne.

Adoracya Przenajśw. Sakramentu mężczyzn odbędzie się dnia 17 bm. od godz. 6—7 wieczorem w kościele OO. Kapucynów. W tymże kościele odprawionem będzie 40-godzinne nabożeństwo od 16. do 18. bm. ku czci św. Feliksa z Kntalicyi, Patrona dziatek.

W kościele Felicyanek odprawione będą w środę dn. 17 maja ku czci św. Paschalisa, patrona dzieł eucharystycznych msza św. o godz 8 rano i popołudniowe nabożeństwo o godz. 5 i pół z kazaniem. Celebrować będzie Najprz. Ksiądz Biskup Nowak. Kazanie wygłosi X. Dr Van Roy.

Z żałobnej karty Legionów. Dnia 3. maja padł na pozycyi śp. Walenty Możdżeń, 19-letni starszy żołnierz I brygady. Możdżeń wstąpił do 6-go baonu, obecnego 3 pp. Piłsudskiego w listopadzie 1914 roku i pełnił służbę do dnia 3-go maja br. Pochodził z jędrzejowskiego i był z zawodu piekarzem. Ranny w bitwie pod Jastkowem, zaliczony zostaje po wyjściu ze szpitala do 6 pułku piechoty. Dnia 3 maja komendant I. kompanii, por. Rzecki, przesłał do komendy batalionu meldunek, że celnym strzałem nieprzyjacielskim został śmiertelnie ranny w głowę. Lekarska pomoc okazała się bezskuteczną. Możdżeń był jednym z najwaleczniejszych żołnierzy pierwszej brygady, lubiany przez władzę i kolegów.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Judasz z Kariothu“, pożegnalny występ dyr. Solskiego.

Środa: „Pigmalion“ Shawa.

Czwartek: „Ciocia z Honfleur“.

Piątek: Koncert.

Sobota: „Zaczarowane Koło“, pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 16. bm.: „Dama dworu“.

Czwartek 18. bm.: „Nitouche“, operetka w 4. aktach.

Sobota 20. bm.: Nitouche“.

Niedziela 21. bm.: po południu „Sen nocy letniej“, wieczór „Nitouche“.

Wtorek 23. bm.: Nitouche“.

Wiadomości gospodarcze.

Z krakowskiego targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 6 do 12 maja b. r. sprowadzono buhaji 67, wołów 19, krów 27, jałówek 54, razem bydła rogatgo 167, cieląt 498, nierogacizny 581. Płacono za 100 kg. żywej wagi za 2 sztuki wołów II jakości od 370 do 390 K, przeważnie po 370 K; za 32 sztuki wołów III jakości od 300 do 345 K, przeważnie po 315 K; za 2 sztuki buhaji II jakości od 370 do 380 K, przeważnie po 370 K; za 28 sztuk buhaji III jakości od 250 do 350 K, przeważnie po 276 K; za 8 sztuk krów II jakości od 340 do 362 K, przeważnie po 354 K; za 47 sztuk krów III jakości od 264 do 335 K, przeważnie po 280 K; z 16 sztuk jałówek II jakości od 340 do 362 K, przeważnie po 354 K; za 20 sztuk jałówek III jakości od 260 do 314 K, przeważnie po 284 K; za 21 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 195 do 260 K, przeważnie po 240 K; za cielęta od 188 do 312 K, przeważnie po 250 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 480 do 600 K, przeważnie po 580 K.

Wobec zniżki cen zwierząt rzeźnych na poprzednich targach i zapasów bydła niesprzedanego poprzednio, handlarze doprowadzili w ubiegłym tygodniu mniej o 397 sztuk bydła rogatego, 431 cieląt i 698 sztuk nierogacizny. Z pozostałymi z poprzedniego tygodnia 112 sztukami niesprzedanego bydła rogatego, ogólny spęd tych zwierząt na targowicy wynosił 279 sztuk. Z tych wprowadzono do rzeźni jako niesprzedanego celem zabicia 80 sztuk, wojsko zakupiło 50 sztuk, jako niesprzedane wyprowadzono 17 sztuk. W stajni targowicy pozostało do następnego targu 6 sztuk bydla rogatego. Z ogólnego spędu nierogacizny wojsko zakupiło 183 sztuk. W porównaniu z poprzednim tygodniem krowy i jałówki były droższe o 6 do 12 K na 100 kg. żywej wagi, cena cieląt pozostała niezmienioną, nierogacizna zaś ponownie spadła w cenie o 20 K na 100 kg. bitej wagi.

Sprzedaż rozsady kapusty. Gmina miasta Krakowa komunikuje, że ma na sprzedaż rozsadę kapusty głowiastej, w cenie po 30 hal. za 100 sztuk. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd plantacyi i ogrodów miejskich przy ul. Lubicz L. 13 (ogrodnik p. N. Sowa).

Dzień kwiatka na Rabkę.

Komitet Pań Kolonii rabczańskiej zawiadamia, że dzień kwiatka na kolonię rabczańską odbędzie się dnia 21. bm. Stoliki ustawione zostaną w następujących punktach miasta:

1) Przed Grand Hotelem, ks. Kazimierzowa Lubomirska, hr. Stanisławowa Szeptycka, p. Jerzowa Kossakowa; 2) przed cukiernią Mauriziego, prof. Browiczowa; 3) przed sklepem Hawełki, p. Aniela Grodyńska; 4) przed sklepem Wentzla, prof. Fierichowa, Kleczkowska, red. Romanowa Woyczyńska; 5) przed hotelem Drezdeńskim prez. Leowa, p. Starzewska, p. Gorczyńska; 6) przed kawiarnią Bizanza p. Róża Michałowska; 7) przed gmachem „Sokoła“ prof. Wincentowa Łepkowska; 8) przed Uniwersytetem hr. Mycielska i Miarczyńska; 9) przed Kawiarnią Teatralną artystki Teatru miejskiego; 10) przed kawiarnią Drobnera pp. Garapichowa, Wodzicka i Hösickowa; 11) przed Hotelem Krakowskim p. Stefanowa Skrzyńska; 12) przed Kino „Promień“ p. Gabr. Wędrychowska; 13) przed Pałacem pod Baranami p. Walerowa Jaworska; 14) przed cukiernią Michalika prof. Reissowa; 15) przy placu WW. Świętych p. Męcina-Krzeszowa; 16) przed mleczarnią Dobrzyńskiej prof. Zollowa i p. Chwalibogowska; 17) przed Parkiem Krakowskim p. Cezarowa Hallerowa; 18) przed dawnym ogrodem strzeleckim p. Malecka; 19) przed gmachem poczty pp. Zofia Jednowska, Rozwadowska, Kaz. Pszornowa;

20) przed pomnikiem Mickiewicza p. Pawlikowska; 21) przed pomnikiem Straszewskiego p. Woźniakowska; 22) przed drukarnią „Czasu“ na plantach p. Michałowa Chylińska, p. Janowa Geppertowa i p. Anczycowa; 23) przed sklepem Aleksandrowicza p. Kazimierzowa Smolarska; 24) przed kościołem OO. Karmelitów pp. Zofia Nowakowa i Janowa Jakubowska.

Oświadczenie lorda Greya.

Londyn. (B. Kor.). W rozmowie, którą sekretarz państwa Grey dnia 10. maja miał z przedstawicielem dziennika „Chicago Daily News“ w Londynie, Grey oświadczył co następuje:

Dane przez Asquitha obietnice przywrócenia Belgii i Serbii będą dotrzymane, gdyż dotrzymany będzie traktat, że pokój zawarty będzie tylko w porozumieniu z naszymi sojusznikami. My i sojusznicy nasi walczymy o wolną Europę, o Europę, którąby była wolna nietylko od panowania jednego narodu nad drugim, lecz wolna także od hałaśliwej dyplomacyi i od niebezpieczeństwa wojennego, od ciągłego potrząsania szablą. Walczymy o równouprawnienie, o prawo pokoju i o cywilizacyę całego świata, wobec siły brutalnej, która nie zna żadnego ograniczenia i żadnej łaski. To, czego pragną Prusy, jest hegemonią pruską. Prusy dążą do Europy uformowanej i opanowanej przez Prusy. Pragną usunąć wolność swoich sąsiadów i wolność nas wszystkich. Oświadczamy, że życie wśród tych warunków jest niemożliwe do zniesienia. Tosamo oświadczają także Francya, Włochy i Rosya. Zwalczamy także ideę niemiecką o użyteczności, ba nawet o uprawnieniu wojny zawsze wracającej. Pragniemy silnego pokoju w Europie i na całym świecie, pokoju, któryby był gwarancyą przeciw wojnie asymilacyjnej. Filozofia niemiecka ma tendencyę nazywania trwałego pokoju deprawacyą i zarzuceniem bohaterskich własności rodzaju ludzkiego. Jeżeli taka filozofia ma pozostać rzeczywistą siłą, to byłoby trwałem zaniepokojeniem Europy, byłoby to ciągłem wzrastaniem zbrojeń i uniemożliwianiem rozwoju ludzkości w ramach kultury i humanitaryzmu. Sądzimy, że waśnie narodów można załagodzić innemi metodami, a nie przez wojnę. Takie inne metody są zawsze skuteczne, jeżeli się tylko ma dobrą wolę po temu i nie ma się chęci zaczepki. My wierzymy w konferencye międzynarodowe.

Grey wskazał następnie na stanowisko Niemiec przeciwne odbyciu konferencyi w sprawie żądań austro-węgierskich zgłoszonych pod adresem Serbii i zauważył, że sprawa ta mogła być przez zaproponowaną przez Anglię konferencyę lub przez haski sąd rozjemczy według propozycyi cara za tydzień załatwiona i nieszczęście byłoby zażegnane.

Na pytanie korespondenta, czy Grey wierzy, że państwa neutralne mogłyby dopomódz do zawarcia pokoju, dopowiedział Grey, że rady pokojowe, które są czystą abstrakcyą i nie czynią różnicy między prawem a bezprawiem, są w tej wojnie bezskuteczne. Grey z całą stanowczością zaprzeczył, jakoby przed wojną istniała jakakolwiek koalicya przeciw Niemcom, jakoby wojna została Niemcom narzucona.

Korespondent zapytał następnie o zdanie Greya o oświadczenie niemieckiego kanclerza, że Belgia jest przedmurzem. Grey odpowiedział, że Belgia była przed-

murzem między Niemcami a Francyą, chroniącym pokoju europejskiego. Ale Niemcy zapragnęły zdobyć i zniszczyć to przedmurze. Kanclerz państwa uznał, że nie miał słuszności i przyobiecał, że Belgia będzie natychmiast przywrócona, skoro tylko cele wojskowe Niemiec będą osiągnięte. Obecnie kanclerz państwa powiada, że niema mowy o status quo ante ani na wschodzie ani na zachodzie, czyli innemi słowami niezawisłość Belgii byłaby straconą, podobnie jak niezawisłość Serbii i Czarnogóry, gdyby sojusznicy tym państwom nie dopomogli do podniesienia się. Na to wszystko mówimy Niemcom: Uznajcie zasadę, którą wyznają wszędzie ci, co kochają pokój: dajcie narodowościom rzeczywistą wolność, a nie t. zw. wolność, jaką tyrania pruska ujarzmionym narodom przydziela jako jałmużnę! Naprawcie zadane krzywdy, o ile je naprawić można!

Grey podkreślił następnie, że zasadą polityki angielskiej w ostatnich latach było zapewnić dobre stosunki i kres położyć waśniom innych mocarstw. Zawarcie umowy z Francyą, a potem z Rosyą nie miało zamiaru nieprzyjacielskiego wobec Niemiec, ani wobec żadnego innego mocarstwa, torować miało tylko drogę do trwałego pokoju. Ze względu na twierdzenia niemieckie, że rzeczywistą przeszkodą pokoju jest Anglia, oświadczył Grey: Nikt nie pragnie bardziej pokoju, jak my, lecz pragniemy pokoju, któryby stworzył sprawiedliwość i przywrócił poszanowanie prawa międzynarodowego. Francya, Rosya i Włochy nie potrzebują przymusu, by w wojnie wytrwały. Wiedzą one dobrze, dlaczego wojnę prowadzą, wiedzą że walczą o to wszystko, co ich narodom jest drogie. Ta świadomość dodaje im energii i czyni je nieprzezwyciężonymi.

Ze strony niemieckiej pochodzą dwie enuncyacye: Jedna mówi, że nie pozwalamy naszym sojusznikom zawrzeć pokoju. To twierdzenie zwraca się pod adresem państw neutralnych. Drugie twierdzenie znów powiada, że my rozważamy zamiar zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami i wydania naszych sojuszników na łaskę losu, to twierdzenie zwraca się pod adresem jednego lub drugiego z naszych sojuszników. Oba twierdzenia są nawskróś błędnemi.

W dalszym ciągu zapewniał Grey, że Niemcy dobrze wiedzą, iż Anglia nigdy nie myślała o niszczeniu wolności niemieckiej. Historya uczy, że nigdy despotyzmem i okrucieństwem powierzchownem nie można zabić duszy narodu. Nie chcemy — mówi Grey — robić takich głupstw wobec innych narodów. Sądzimy, że gdy kiedyś w łeb wezmą sny pangermanizmu o panowaniu nad światem, naród niemiecki sam zażąda nadzoru nad swoim rządem. W tem leży nadzieja stworzenia wolnej i narodowościowo niezawisłej Europy, gdyż demokracya niemiecka nie będzie knuła żadnych planów wojennych, jak to czynił militaryzm pruski. Jeżeli ludzkość w tej wojnie nie nauczy się unikać wojen, to cała wojna była daremną.

Następnie wskazał Grey na niemieckie metody wojowania i okrucieństwa niemieckie i oświadczył, że jeżeli wojna dalej musi się toczyć, to trzeba będzie stosować wszelkie możliwe środki niszczące, jakie tylko ludzkość może wynaleść, aż pomysłowość ludzka doprowadzi do zguby ludzkości, której właściwie służyć powinna. Niemcy twierdzą, że ich kultura tak wysoko stoi, że nadaje im prawo narzucać jją reszcie świata. Mocarze pruscy, jak się zdaje o pokoju mają tylko jedno wyobrażenie: myślą o pokoju żelaznym, któryby był przewagą niemiecką narzucaną innym narodom, nie rozumieją, że człowiek wolny, że naród wolny raczej zginie, niż ugnie się przed taką pychą, i że nie może się skończyć wojna, aż ta pycha będzie złamana i poniechana.

Pogłoski pokojowe.

O pośrednictwo Ameryki.

Genewa. (Tel. pryw.) Pisma paryskie ogłaszają nowojorską depeszę, w której ujawnia się skłonność Ameryki do pośrednictwa pokojowego. Nawet nieprzyjazny Niemcom „New York Herald“ zamieszcza artykuł „Evening-postu“, który mówi o gotowości Ameryki popierania stron wojujących w usiłowaniach zmierzających do zawarcia pokoju.

Głos francuski.

Genewa. (Tel. pryw.) W „Humanite“ wzywa Herve i Renaudel rząd francuski, aby przez publiczną dyskusyę dopuścił do wytworzenia sobie jasnego poglądu na warunki pokojowe przeciwnika.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 13. bm. g. 3. popoł. Na lewym brzegu Mozy nieustająca walka artyleryi w odcinkach lasu Avocourt i wzgórza 304. W ciągu nocy osiągnęliśmy pewne korzyści na wzgórzu 287. Na prawym brzegu rzeki odnowili Niemcy wczoraj wieczorem ataki na nasze rowy na południowy wschód od Douaumont. Mimo gwałtownego ostrzeliwania, poprzedzającego nieprzyjacielskie szturmy, nigdzie nasze linie nie zachwiały się. Wszystkie ataki zostały z poważnemi stratami przeciwnika odparte. Inne próby ataku, skierowane w ciągu nocy na nasze stanowiska na północ od fermy Thiaumont, zostały również naszym ogniem zaporowym, tudzież ogniem karabinów maszynowych powstrzymane. Koło Eparges nie zdołał się rozwinąć silny niemiecki oddział wywiadowczy, który po bombardowaniu usiłował zbliżyć się do naszych linii.

K o m u n i k a t z d. 13. bm. g. 11. wieczorem. W Szampanii dość gwałtowna obustronna działalność artyleryi w okolicy Prosnes i Saint Hilaire.

Na lewym brzegu Mozy intenzywność bombardowania w ciągu dnia zmalała. Odparliśmy atak na nasze stanowiska na zachód od wzgórza 304. Na północno-wschodnich zboczach Mort Homme próba nagłego ataku nieprzyjacielskiego spełzła na niczem. Na prawym brzegu Mozy, tudzież w dolinie Woevre dzień upłynął spokojnie.

Walka w powietrzu: W nocy na 13. bm. jedna z naszych eskadr powietrznych, złożona z 10 aparatów, rzuciła 43 bomby na dworce kolejowe Nantillois i Brieulles, i naobóz w okolicy Monfaucon i Romagne. Tej samej nocy rzucił nasz lotnik 10 bomb na halę balonową koło Mecu.

K o m u n i k a t z d n i a 14. bm. g. 3. popoł. Na południe od Roye odparliśmy wypad na nasze rowy koło Bois Loges. W obszarze Verdun, poza gwałtownem bombardowaniem obszaru Mort Homme, nie zaszło nic poważniejszego.

K o m u n i k a t z d n i a 14. bm. g. 11. wiecz. W Argonach wysadziliśmy koło Fille Mort dwie miny, które zniszczyły niemiecki rów strzelniczy. W okolicy Verdun od czasu do czasu walka artyleryi; akcyi piechoty nie było.

Zmiana w rosyjskiem kierownictwie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Jak słychać, mianowanie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza naczelnym dowódcą wojsk operujących na froncie austro-węgierskim i niemieckim zdaje się nie ulegać już wątpliwości. W związku z tem mają być dokonane inne zmiany, przyczem znaczniejsza rola przypadnie Poliwanowi, Iwanowowi i Kuropatkinowi.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z d. 12. b. m.: Na froncie Trentina walka artyleryi, która osiągnęła wielki stopień gwałtowności w odcinku Col di Lany.

W kotlinie Fliczu usiłował przeciwnik wykonać wczoraj 2 ataki na nasze nowe stanowiska, został jednak za każdym razem ogniem artyleryi i piechoty powstrzymany i odrzucony.

Na wyżynie Krasu walka min. Przeciwnik używał również płonących płynów, które jednak nie wyrządziły nam żadnej szkody.

Dookoła Salonik.

Ruchy wojsk.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Aten: Wiadomości o ruchach wojsk, jakie z Macedonii nadchodzą, stwierdzają, iż Serbowie tworzą lewe skrzydło wojsk sprzymierzonych. Operacye konnicy wzdłuż całego frontu mają prawdopodobnie na celu zasłonięcie przesunięć wojsk.

Z Anglii.

Rosnący pesymizm.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi: W londyńskiem „Daily Telegraph“ oświadcza Dr Dillon krótko i jasno, iż Anglia nie może wojny wygrać i że byłoby okrucieństwem okoliczność tę przed społeczeństwem ukrywać. Najgorszem jednak złudzeniem jest przypuszczenie, iż państwa centralne mogą być pokonane wygłodzeniem.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku i kaukaski: Żadne ważniejsze wiadomości.

Jeden z naszych hydroplanów rzucił ze skutkiem bomby na dwa wielkie nieprzyjacielskie okręty, stojące w zatoce Kephalos na kotwicy i powrócił nieuszkodzony.

Nieprzyjacielski monitor, który usiłował wtargnąć do portu w północno-zachodniej części wyspy Keusten, został celnym strzałem naszej artyleryi zniszczony. Podczas kilkugodzinnego pożaru wyraźnie słyszano detonacye, wywołane eksplozyą znajdujących się na monitorze amunicyi. W międzyczasie pojawił się nieprzyjacielski samolot i rzucił 6 bomb na wybrzeże Urty, przyczem zginęło 3 osoby cywilne, a jedno dziecko odniosło rany.

W Armenii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rosyjska oficyalna ajencya przyznaje w dzisiejszym komunikacie, iż Turcy w swoim pochodzie odnoszą sukcesy. Na wschód od Askalina przyszło do gwałtownych walk, w których Turcy rosyjski oddział otoczyli. Osaczeni Rosyanie bronili się rozpaczliwie, jednak jedynie małej ich liczbie powiodło się przebić do swych głównych sił. Również w obszarze E r z i n g a n przeszli Turcy do ofenzywy.

W Mezopotamii.

Zurych. (Tel. pryw.) "Tagesanzeiger" donosi: Według rosyjskich doniesień, daje się zauważyć znaczne wzmożenie się sił tureckich w całym obszarze operacyjnym w Mezopotamii. Walki rozstrzygającej o posiadanie Mezopotamii należy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Groźba zbrojnego konfliktu.

Rotterdam. (Tel. pryw.). „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu: Wojna między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem zdaje się być nieuniknioną. Rokowania między generałami nie doprowadziły do rezultatu. Podczas gdy rząd waszyngtoński wskazuje na niedostateczność wojsk amerykańskich do uśmierzenia powstania, to przeciwnie rząd meksykański twierdzi, iż podnieta do rozruchów wychodzi ze Stanów Zjednoczonych. — Skoncentrowanie 10.000 wojska na granicy, jakie Wilson zarządził, wywołało w Meksyku wielkie wzburzenie. Caranza zgrupował koło siebie wszystkie siły, jakiemi rozporządza. Jego organ pisze: „Stoimy przed niebezpieczeństwem wojny. Jeśli w nią zostaniemy zawikłani, to Stany Zjednoczone nigdy nie odzyskają zaufania państw łacińskich. Jak długo choćby jeden tylko Meksykańczyk żyje, będzie on walczył za swój dom i swój honor“.

Francuskie doniesienia.

Genewa. (Tel. pryw.) Pisma paryskie donoszą z Waszyngtonu, iż po rozmowie między generałami, gen. Scott po swym powrocie oświadczył, iż Caranza nie jest skłonny do przyjęcia propozycyi Wilsona. „Petit Parisien“ dowiaduje się, iż rokowania między amerykańskimi a meksykańskimi generałami w sprawie wycofania wojsk z obszarów granicznych nagle zostały przerwane. Konflikt wszedł w krytyczne stadyum.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 13. maja 1916.)

Odnalezienie mordercy.

Budapeszt. (Tel. pryw.) W sprawie wielkiej zbrodni w Czinkota donosi „Budapesti Hirlap“, iż morderca. Kiss, o którym przypuszczano, że umarł w Serbii, żyje. Mianowicie w ostatnich dniach otrzymała pewna dziewczyna kartkę polową, w której Kiss, czyniąc jej propozycye małżeńskie, donosi. iż jest wewnątrz kraju, w służbie etapowej.

Rewolucya w Chinach.

Kopenhaga. (B. kor.) Aj. Petersburska donosi z Tokio: Wedle doniesienia wyższego oficera z sztabu generalnego, zorganizowana w Szantung rewolucya nie ma poważnego charakteru. Rewolucyoniści nie zdołali pozyskać dla siebie sympatyi ludności. To samo odnosi się do rewolucyi w Mandżuryi. „Russkoje Słowo“ donosi z Pekinu via Charbin: Ponieważ termin przeznaczony dla pertraktacyi między Chinami północnymi a południowymi minął, ponowiła się działalność rewolucyjna w Kwantung. Wedle pogłosek podczas posiedzenia rady ministrów zażądano ustąpienia Juanszikaja. Celem utrzymania spokoju w Pekinie wydano nadzwyczajne zarządzenia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.